

Zakłócona radość ostrego widzenia

W okolicy czterdziestki zaczynamy odczuwać, że widzimy wciąż ostro w odległościach dalekich, lecz obraz widziany z bliska jest zamazany. Wraz z wiekiem słabnie bowiem zdolność naszego oka do akomodacji. Możliwość widzenia na różne dystanse dają soczewki okularowe progresywne. Jak podaje w swoim folderze jeden z producentów sprzętu optycznego – progresy to arcydzieła optyki, które gwarantują płynne przejście z dali do bliży i na odwrót. Zastosowanie tego typu soczewek wymaga prawidłowego dokonania korekcji wady wzroku. Jeżeli podczas badania wzroku popełniono błąd, pacjent może mieć problem z adaptacją do okularów i prawidłowym widzeniem.

Dr n. med. Dorota S. od lat nosiła okulary progresywne i dobrze je tolerowała. Z czasem nastąpiło u niej pogorszenie jakości widzenia. Po wglądzie do Internetu zapisała się do specjalisty dr. Tyreckiego (nazwisko zmienione) prowadzącego gabinet okulisty w pobliżu jej gabinetu. Badanie tamże było przeprowadzone w dużym pośpiechu. Z ponagleniami przy doborze szkieł, by szybciej odpowiadać na pytania „lepiej – gorzej?” i z przerwami na odbiór połączeń telefonii komórkowej.

Na podstawie otrzymanej recepty Dorota S. wykonała szkła korekcyjne. Widziała w nich (subiektywnie?, obiektywnie?) dużo gorzej niż w poprzednich okularach. Zgłosiwszy się na drugą wizytę zakomunikowała okuliście, że popełnił pomyłkę w diagnozie ostrości wzroku. Doktor przystąpił do ponownych badań wzroku, również i tym razem przerywanych połączeniami telefonicznymi. Do swojej pacjentki, ale też do koleżanki zawodowej skierował wypowiedzi: „pani nic nie rozumie, co do pani mówię”, „recepta jest poprawna, a ja się nigdy nie mylę”, „skończyłem, proszę wyjść”. Przy tej drugiej frazie uderzał otwartą dłoń w blat biurka. W historii choroby dr Tyrecki odnotował zaś: „Pacjentka bardzo nieprzyjemna, awanturująca się destabilizująca pracę poradni – nierozumiejąca przekazywanych treści i próbująca wymusić decyzję lekarza, mimo braku wskazań”. Treść recepty wydanej później przez innego lekarza okulistę różniła się od tej wydanej przez dr. Tyreckiego – zdaniem Doroty S. w sposób istotny.

Wzburzona swoimi przejściami Dorota S. spotkała się z matką opisanego wyżej przez sposób badania okulisty, także specjalistką okulistę, prowadzącą z synem wspólny gabinet. Opisała obie wizyty. Otrzymała zapewnienie, że omówi zdarzenie z synem i przeprosiła Dorotę S. Ledwo dzień później dr Tyrecki dokonał swoistego zajazdu na gabinet Doroty S. Wtargnął tam podczas wizyty pacjenta, wykrzykując: „Jeżeli będziesz nachodzić moją firmę, to ktoś ode mnie będzie nachodził twoją”.

Profesor dr hab. med. specjalista chorób oczu nie doszukał zdaje się błędu lekarskiego

w badaniu dr. Tyreckiego stwierdzając: „Należy uznać za nieistotne dla wartości oka prawego niewielkie różnice w osi ustawienia soczewki cylindrycznej pomiędzy poszczególnymi okularami. Soczewka dla lewego oka była niekorygowana o około pół dioptrii, ale niewielkie niekorygowanie wady jest wręcz zalecane”. Moim zdaniem niewykluczone jest zatem, że poczucie niedopasowania soczewek miało subiektywny charakter, być może jako pochodna przebiegu wizyty lekarskiej.

Ostatecznie Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności ograniczył wniosek o ukaranie dr. Tyneckiego do zdarzenia w gabinecie dr Doroty S. zarzucając dr. Tyreckiemu „naruszenie godności osobistej Doroty S. przez przeprowadzenie z nią rozmowy w sposób niezgodny z zasadami etyki lekarskiej, z wykrzykiwaniem w obecności osoby trzeciej, w sposób agresywny słów noszących znamiona szantażu, z zastraszaniem, z grożeniem jej postępowaniem odwetowym w jej własnym gabinecie, do którego wtargnął bez zaproszenia, kwalifikując opisane zachowanie jako naruszenie art. 52 ust. 1 Kodeksu Etyki Lekarskiej, zawierającego regułę, że lekarze powinni okazywać sobie wzajemny szacunek. Okręgowy Sąd Lekarski podzielił pogląd Rzecznika i wymierzył obwinionemu lekarzowi karę upomnienia. Wyrok ten utrzymał w mocy Naczelny Sąd Lekarski, uznając „wystąpienie” dr. Tyreckiego ww. formie, jak i w treści za „prawnie i etycznie” niedopuszczalne.

Podobny charakter ma § 31 Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu (Kodeks Etyki Adwokackiej) –adwokat powinien przestrzegać w stosunku do kolegów zasad uprzejmości, lojalności i koleżeństwa. Bezsprzeczną granicą wzajemnej lojalności członków zawodów medycznych czy prawniczych będzie zawsze ludzka godność, rozumiana przede wszystkim jako wewnętrzny aspekt przynależnej czci i płynące z tej godności prawo do przeciwstawienia się aktom zniewagi i poniżenia sprzecznymi ze standardami kultury, obyczaju, przyzwoitości.

Postępowania dyscyplinarne dotyczące naruszenia zasad koleżeństwa pomiędzy medykami w Palestrze są praktycznie niespotykane. Nie sądzę, by w tym zakresie prowadzono badania naukowe, ale z własnej wiedzy i doświadczenia zawodowego, i życiowego mogę stwierdzić, że konflikty o opisanym w tym felietonie charakterze zainteresowani rozwiązują sami, bez udziału organów dyscyplinarnych albo godząc się, albo zrywając kontakty po wsze czasy.

Jeżeli ktoś z PT Czytelników sądził, że sprawa ta nie ma wątku finansowego – był w błędzie. Dr Dorota S. skarżyła się, że na szkła wydała 3100 złotych.

Jerzy Ciesielski, adwokat